

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu,” kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

## TEATRALNY.

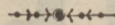
### Kraków dnia 20 Stycznia.

Umieszczaliśmy dotąd tygodniowe recenzje o teatrze. Pomimo, żeśmy zapewnili tym recenzjom niezależność, zastrzegając się jedynie przeciw sztychom z teatru sposobowi pisania, pomimo iż umieszczanie takich recenzji w organach Dyrekcji teatralnych, jest we wszystkich krajach rzeczą zwykłą i powszechnie uznaną za użyteczną, u nas jednak pokazało się ono niemożliwym, a nawet szkodliwym. Wszelką pochwałę, publiczność brała za reklamę pisaną przez sam zarząd dla siebie, wszelkie oddanie słuszności, za kadzi-dło palone przed własnym ołtarzem. Nagana zaś najłżejsza, lub uwaga, wywoływała burzę i gniewy ze strony krytykowanych artystów, lub nawet nie artystów, lecz przyjaciół artystów lub artystek. Artysci nie umiejąc rozróż-

nić, górną część dziennika od dolnej, przypisywali zarządowi krytyki, obrażali się za nie, a ztąd my i zarząd mieliśmy tysiączne nieprzyjemności. Do tego nawet doszło, że robiono nam sceny, nie dla tego, że się kogoś zganilo, ale dlatego, że kogoś innego za nadto chwalono. Słowem umieszczanie owych recenzji stało się i szkodliwym i niemożliwym. Widocznie pomyliliśmy się co do stopnia cywilizacji, z którą mamy do czynienia i spieszymy naprawić ten błąd, zaprzestając nadal umieszczania recenzji dramatycznych. Jak pod wielu względami, tak i pod tym, po trzechmiesięcznym doświadczeniu, mówimy sobie, szkoda czasu i atłasu.

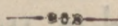
Z recenzjami muzycznymi rzecz się ma inaczej. Tu publiczność mniej jest skora do sztychom z pochwał, a krytyka mniej skwapliwą do nagany. Pokazuje się więc ztąd, że tak publiczność jak i krytyka znajdują, że

nasze siły wokalne nie równie wyżej stoją, od naszych sił dramatycznych. Recenzje więc muzyczne umieszczać będziemy i nadal — oczywiście jak wszystko — do czasu.



### ROZMAITOŚCI.

— Między innymi obrazami będącimi do nabycia na krakowskiej wystawie sztuk pięknych, jest duży krajobraz polskiego malarza *Schuppe*. Widok przedstawia ruiny Tyńca, w głębi widać Kraków i klasztor Bielański. Na pierwszym zaś planie wiejskie dziewczyny, zajęte sianozęciem. Nader umiarkowana cena 140 złr., powinna przynęcić kupca, na ten wdzięczny narodowy obraz.



### Przegląd muzyczny.

Koncert p. Taborowskiego. — Pani Hock. — *Córka Pulku*. — Pan Zakrzewski.

Jakkolwiek każda ze sztuk pięknych, a zatem i muzyka musi się rozwijać swobodnie, jakkolwiek każdemu zostawione jest obszerne pole popisów koncertowych, to wszakże najswobodniej rzecz pojęta musi mieć pewne reguły, pewne ograniczenia. Dowolność publicznych występów szczególnie ograniczać się winna w dwóch mianowicie kierunkach tj. pod względem uzdolnienia artysty i pod względem celu koncertu. Wszelkie nadużycie jak z jednej strony ośmiesza artystę, tak znów z drugiej depopularyzuje koncerta, które zamiast być skoncentrowaną treścią dokonanych usiłowań na polu muzyki, zamieniają się często w rodzaj spekulacji, niezgodnej nigdy z pojęciami wyższymi o sztuce. Zdolności tylko już wyrobione upoważniają wirtuozów i kompozytorów do wystąpień koncertowych, i ci tylko mają prawo wymagać licznej asystencji publiczności i tej koniecznej sympatii, jaką powinniśmy otaczać każdy wyższy talent. Uwagi te nasunęły się nam pod pióro z powodu śpiewaczki, sławnej (jak głoszą afisze) panny Hock, która umyślnie z Wrocławia przybyła, aby wziąć udział w koncercie danym przez p. Taborowskiego na dniu 7 b. m. Dla dobra sztuki, dla zmniejszenia nadużyć koncertowych podobnie niewłaściwe wystąpienia karane być powinny publicznie wypowiedzianą naganą. Nie naraziłoby to w przyszłości ani koncertujących ani publiczności na zawody a przyczyniłoby się wiele do podniesienia nazwy koncertu w opinii ogółu uciekającego dzisiaj od koncertów, jak od groźnej mary, która zamiast dostarczyć przyjemnej rozkoszy, często wywołuje utyskiwanie i nudy między słuchaczami. Wracając do p. Hock, przyznać należy, że wygląda powabnie, ale i to wszystko, co o niej pochlebne można powiedzieć. Zresztą głos jej nader słaby, bezdzwięczny i przytłumiony, oraz niedostatecznie rozwinięta technika, nieprzekraczają w niczem granic najzwyczajszego dyletantyzmu. Już sam program nie przemawiał na korzyść śpiewaczki. Czas byłby wielki, aby podobne utwory jak *Léstasi* lub *Hernani rette mich* przestały się tułać po estradzie koncertowej, a raczej zostały wyłączną własnością katarynek. Nie robimy p. Hock zarzutu, że opuściła środko-

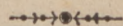
wy okres w *Léstasi*, ale trudno nam nie wyrazić zdumienia, że niespostrzegła jak zbyt-czernem było w Cavatinie z *Hernaniego* przedłużenie trylu na nucie stojącej z akordem towarzyszącej orkiestry w najjaskrawszej disharmonii. Mówiąc o akompaniamencie niepodobna zamilczeć, że fortepian niczego niezaniebdał, aby osłabić wrażenie wywołane śpiewem p. H. W pieśni *Abta* nie mógł zdążyć za śpiewaczką, a zawsze był nad miarę głośnym i wątpliwiej czystości.

Zbyt dobrze znaną jest publiczności gra p. Taborowskiego, byśmy coś nowego o niej powiedzieć mogli. Ograniczymy się zatem na nadmienieniu, że koncertant zdawał się wieczora tego być w dobrem usposobieniu, że w fantazyi *Vieuxtempa* z „*Normy*“ rozwinął z powodzeniem obok szerokiego i śpiewnego tonu niezwykłą biegłość mechaniczną, i że należytemu oddaniu Fantazyi osnutęj na tematach ukraińskich stanęło wielce na przeszkodzie nieporozumienie zasze między koncertantem, a orkiestrą, a które zdradzało niedostateczną ilość odbytych prób. Wiele także pozostawiało do życzenia wykonanie *Allegra* z koncertu Bacha nie zdoławszy ani jednością ani dostatecznym cieniowaniem uwydatnić wszystkich piękności zawartych w tym utworze, który stałby się bardzo zajmującym, gdyby wszystkie warunki ściśle były wypełnione. Oprócz wspomnianych ustępów odegrał p. T. jeszcze *Arpeggio* Hoborskiego, kompozycję w rodzaju Etudy podającą sposobność do okazania łatwości w arpeggiowaniu, pod względem jednak myśli i formy niebudzącą żadnego interesu. Resztę programu wypełniła orkiestra ks. Pruskiego pod dyrekcją p. Schindelara. Radziłobyśmy częściej słyszeć podobne utwory i tak starannie wykonane jak *Andate* z 5ej Symfonii Beethovena.

— Warunki pod jakimi śpiewak z powodzeniem może się przedstawić publiczności są wielorakie. Przedewszystkiem jednak powinien posiadać głos przyjemny obszerny i wytrzymały, oraz poczucie muzyczne. Trzecim zaś warunkiem dopełniającem dwa pierwsze, jest umiejętne użycie głosu, ale to już rzecz nauki, pracy i czasu. Bez dwóch pierwszych wszakże żaden śpiewak obejść się nie może; z tego powodu więc przy każdym początkującym debiucie, słuchacze mogą uwzględnić małe wykształcenie występującego, lecz muszą wymagać, aby posiadał głos i muzyczne zdolności.

P. Zakrzewski występujący po dwakroć w *Córce Pulku* wykazał, że odpowiada tym niezbędnym warunkom; na teraz jestto dla nas dostatecznym, wymagamy jednak od p. Z. odbycia jeszcze ścisłych studjów. Na pierwszym zaś planie stawiamy umiejętność wydobycia tonu pełnego, okrągłego i dostatecznie silnego przez całą skalę głosu. Przymioty te znajdują się u p. Z. w kilku wyższych tonach i te odznaczają się sympatycznym dźwiękiem, ale kilka tonów nie stanowią jeszcze tenora; średnia zaś i niższa skala u p. Z. mało wykształcona. Co jednak prawdziwą sympatią wzbudza w nas dla niego, to to że p. Z. czuje, co śpiewa; że z poczuciem tém łączy pojęcie rytmu i czystość intonacji. Nie potrzebowała zaiste publiczność uciekać się do uczuć pobłażania lub wspaniałomyślności, aby po duecie z Maryą objawić mu swoje zadowolenie. Podnieść także wypada wyraźne wymawianie słów, nadzwyczajną łatwość, z jaką wydobywa ton po tonie, oraz właściwą żywość gry. W ogóle p. Z. może mieć piękną przyszłość przed sobą, jeżeli z materiału udzielonego mu przez naturę będzie umiał korzystać a przedewszystkiem zechce go szanować. Takim jednak forsowaniem, jakiego się dopuszcza w Cavatinie (dla mnie biednego) zniszczy swój głos pierwój, nim rozwinąć go zdoła. Cavatina ta nie była śpiewaną lecz wykrzyczaną. Radzimy także p. Z. wystrzegać się wszelkich falsetonów, portamentów, nieumiejętne bowiem użycie takowych łatwo w słuchaczach śmiech wzbudzić może.

Z objęciem roli Tonia, przez p. Z. całość opery idzie gładko, a zyskałaby znacznie na ożywieniu, gdyby niektóre ustępy nie były zbyt rozwlekłe wykonywane. Mianowicie wymagają więcej przyspieszonego ruchu: okres środkowy (*Moderato*) i koniec Duetu *Sulpiciusza* z Maryą, Cavatina Tonia, nader wszystko zaś w Finale 1go aktu ustęp *Okrutny los* i zakończenie tegóż finału. Należałoby także w scenie pierwszej umieścić za kulisami waltornię lub klarnet dla utrzymania we właściwej intonacji chóru, który dąży w sfery zakazane dla muzycznego słuchu. W chórze *Rataplan* nie słyhać zupełnie tenorów, a w Finale aktu pierwszego całego chóru. Ustępy te należą do ujemnych stron przedstawienia *Córki pulku* i powinni zwrócić na siebie uwagę szczególną dyrekcji. Dlaczego w dość krótkim akcie 2gim opuszczono tercet, który jest jednym z udatniejszych ustępów opery?



Początek o godz.

w pół do 7.



Abonament Nr. 29.

Nr. porządkowy 51.

# TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 20<sup>go</sup> Stycznia 1872 r.

Po raz trzeci:

Tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera nowo dla sceny krakowskiej ułożona.

# ŚMIERĆ WALLENSTEINA

## OSOBY:

Wallenstein — — —	Pan Rychter.	Kapitan szwedzki — — —	Pan Marzeński.
Oktawio Piccolomini — — —	Pan Benda.	Burmistrz — — —	Pan Ładnowski A.
Maks Piccolomini — — —	Pan Ładnowski Bol.	Seni — — —	Pan Lidke.
Tercki — — —	Pan Zboiński.	Księżna Frydlandzka — — —	Pani Wolska.
Illo — — —	Pan Terenkoczy.	Hrabina Tercka — — —	Pani Hoffman.
Izolani — — —	Pan Siedlecki.	Tekla — — —	Pani Parźnicka.
Butler — — —	Pan Fiszer.	Najbruun, dama nadworna { księż- nej	Panna Kwiecińska.
Nejman, rotmistrz — — —	* * *	Rozenberg, koniuszy	* *
Adjutant — — —	Pan Błoński.	Kapral — — —	Pan Bogucki.
Wrangiel, pułkownik szwedzki	Pan Skąpski.	Żołnierz 1 — — —	Pan Glikson.
Gordon, komendant twierdzy	Pan Holtzman.	Żołnierz 2 — — —	Pan Pichor.
Major Geraldin — — —	* * *	Pokojowiec — — —	* *
Deveroux,   kapitanowie w	Pan Zamojski.	Paź — — —	* * *
Makdonald   wojsku Wallensteina	Pan Eker.	Żołnierze. —	Służba.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. wpół do 7.

Reżyser: *J. Rychter.*